

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 20 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej.
„Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 22 gr. 86, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz milim. przed tekstem i w tekście (6 linowe) 35 gr., za tekstem (10 linowe) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

NA ŚWIĘTA:

ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO, SZKŁO, PORCELANA, SERWISY, ZABAWKI I WIELE RÓŻNYCH DROBIAZGÓW
OD 25 GROSZY DO 3 ZŁOTYCH

NA WIOSNĘ:

okrycia damskie, suknie, kapelusze, rękawiczki, pończochy i t. p. oraz palta męskie, garnitury, kapelusze, krawaty i inne artykuły mody damskiej i męskiej.
NOWOŚCI W WELNACH I JEDWABIACH.

BRACIA JABŁKOWSCY

WILNO — MICKIEWICZA 18.

Czy Litwinów pojedzie do Kowna?

MOSKWA (Pat.) Sowieckie czyni obecnie Litwinów do Kowna i do projektowanej jakoby nominacji obecnego posła Z. S. R. R. w Stok-

holmie pani Kołontaj na miejsce obecnego posła w Kownie Karskiego.

Obie te pogłoski są całkowicie nieuzasadnione.

Włochy, Francja a pakt rzymski.

PARYŻ (Pat.) Rzymski korespondent „Paris Midi” donosi, że w czasie rozmowy ambasadora francuskiego z Mussolinim, premier włoski złożył uspokajające wyjaśnienia wobec zaniepokojenia, jakie dało się zauważyć ostatnio w Paryżu co do kierunku polityki włoskiej i istotnego znaczenia protokołu rzymskiego. Teza włoska w niczem nie wpły-

nęła na zmianę stosunku Włoch do Francji, której współpraca uważana jest we Włoszech za zasadniczy czynnik w dziele utrwalenia pokoju.

W Rzymie panuje przekonanie, że wspólne oświadczenie włosko-francuskie z 17 lutego na rzecz niepodległości Austrii stworzyło podstawy do rzeczywistego zbliżenia między obu państwami.

Dookoła afery Stawiskiego.

TAJEMNICZE PRZYGODY „JO O BIAŁYCH WŁOSACH”.

PARYŻ (Pat.) Sędzia śledczy Ordonneau polecił aresztować zamieszkanego w aferze Stawiskiego niejakiego Hainnaux, znanego pod przyzwiskiem „Jo o białych włosach”.

Jo był tym osobnikiem, który wręczył inspektorowi Bony talony czeków Stawiskiego.

Po otrzymaniu nakazu aresztowania Hainnaux, policja udała się do jego mieszkania, nadeszła jednak zbyt późno, gdyż Jo zdolał pół godziny przedtem zbiec. Policja rozesała listy gończe.

Ucieczka Hainnaux dała powód dzisiejszej prasie do wszczęcia ostrego ataku na policję, która — zdaniem prasy — wykazała całkowite niedołęstwo, bądź też świadomie ułatwiła Hainnaux ucieczkę, aby dotrzymać układu rzekomo z nim zawartego podczas wręczania komisarzowi Bonet talonów czeków Stawiskiego.

Prasa podkreśla, że ucieczka Hainnaux jest tem dziwniejsza, że od kilku dni był on strzeżony przez agentów policyjnych.

PARYŻ (Pat.) Niemałą sensacją wywołał dziś fakt dobrowolnego zgłoszenia się Hainnaux na policję.

Przybył on do urzędu śledczego, oświadczając, że nie miał zamiaru uciekać i że natychmiast po dowiedzeniu się z dzienników, że jest poszukiwany przez policję, stawia się do jej dyspozycji.

Hainnaux został aresztowany.

ZWŁOKI STAWISKIEGO W PROSEKTORJUM.

PARYŻ (Pat.) W dniu dzisiejszym przywieziono do Paryża zwłoki Stawiskiego, które pod silnym konwojem żandarmerji i policji zostały przesłane do gabinetu medycyny sądowej.

Ponowna sekcja zwłok odbędzie się prawdopodobnie w najbliższym czwartku.

Weźmie w niej udział lekarz, który dokonywał pierwszej autopsji zwłok oszusta.

STAWISKA W OGNIU ŚLEDZTWA.

PARYŻ (Pat.) Badana przez sędziego śledczego wdowa po Stawiskim oświadczyła, że nie może z całą pewnością odczytać przedstawionych jej notatek na talonach czeków Stawiskiego. Nie sądzi jednak, by suma 300 tys. fr. zapłacona była przez jej męża byłemu administratorowi dziennika „La Liberté”, Eymardowi, gdyż — o ile jej wiadomo — stosunki, jakie łączyły Eymarda ze Stawiskim, nie usprawiedliwiałyby takiej transakcji.

W przeciwieństwie do tego zeznania skonfrontowany z Eymardem Romagnino twierdzi, że Eymard przez pewien czas utrzymywał ze Stawiskim bardzo bliskie stosunki.

Charakterystyczna sprawa.

Charakterystyczną dla naszych czasów i stosunków historję podaje „Słowo Pomorskie”:

Położenie wsi z roku na rok staje się coraz bardziej rozpaczliwe. Nie tylko już chałupnicy i malorolnicy, ale nawet rolnicy, posiadający gospodarstwa do 100 morgów — zaczynają odczuwać coraz dotkliwiej skutki przegrążającego się kryzysu. — Wiesz zmuszona jest powoli obywać się bez takich, dawniej niezbędnych produktów jak: cukier, mała, herbata i t. p., nie mówiąc już o oszczędnościach, jakie czyni się na opale, papierosach, alkoholu i in. Skazana poprostu na samowystarczalność, stara się zastąpić te produkty, których kupić nie może, gdyż niema za co, innymi, mniej wartościowymi lecz takimi, które może wytworzyć we własnym zakresie.

Na tem tle toczył się w gnieźnińskim sądzie okręgowym charakterystyczny proces, o wyrabianie syropu z buraków, co na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej jest niedozwolone.

Na ławie oskarżonych zasiadła Krystyna Eberwein z Wszednia pow. mogileńskiego, właścicielka 70-morgowego gospodarstwa. Na pytanie sędziego zeznała ona, że sporządzała 4 ctr. buraków na wyrób syropu, który zużyła dla swych dzieci, któ-

LONDYN (Pat.) Niedzielną gazetę „People” donosi, że rząd zamierza rozpiścić pożyczkę wewnętrzną w wysokości 100 milionów fun-

Echa zamachu bombowego w Berlinie

PARYŻ (Pat.) Jak twierdzi korespondent agencji Havasa, zamach, popełniony w czwartek w Berlinie, wymierzony był według wszelkiego prawdopodobieństwa przeciwko rad-

ków szterlingów dla przeprowadzenia szeroko zakrojonego programu zbrojeń morskich i powietrznych.

Obiegają pogłoski, że Ernst został zraniony.

Rozerwany agrarne w Meksyku.

NOWY YORK (Pat.) Z Meksyku donoszą o rozerwaniach agrarnych w stanie Michoacan. Groźne rozmiary ruch przybrał przedewszystkiem w miejscowości Tariscuri.

5 robotników rolnych zostało zabitych, 2 zginęli w płomieniach za-

budowań farmy. Wielu innych jest rannych.

Napastnicy zburzyli zabudowania farmerów i zaatakowali robotników rolnych, którzy nie chcieli się do nich przyłączyć.

Nowa konstytucja austriacka.

WIEDEN (Pat.) Dziennik urzędowy „Reichspost” ogłasza dziś główne postanowienia nowej konstytucji austriackiej: Charakter federalistyczny Austrii będzie i w nowej konstytucji utrzymany. Na czele państwa stać będzie prezydent związkowy, który będzie miał wyłączne prawo mianowania i dymisjo-

nowania rządu. Rząd będzie wyłącznie uprawniony do opracowywania i przedstawienia sejmowi związkowemu — Bundestag — projektu ustaw. Sejm związkowy będzie obradować i głosować tylko nad projektami rządowymi i nie będzie miał prawa zgłaszać sam projektów.

Rząd związkowy będzie miał prawo proklamować ustawy, a nawet zmieniać postanowienia konstytucji w drodze rozporządzeń. Organem ustawodawczym będzie sejm związkowy. Obok niego funkcjonować będą 4 organa doradcze: 1) rada państwa, złożona z 40 do 50 członków, powołanych przez prezydenta związkowego, 2) rada kulturalna, złożona z 30—40 członków, 3) rada gospodarcza, złożona z 70 — 80 członków i 4) rada krajowa, w której skład wejdzie po dwóch przedstawicieli każdego kraju austriackiego. Te cztery organa doradcze wysyłają swych przedstawicieli do sejmiku związkowego, który liczyć będzie ogółem 59 członków. Opracowane przez projekt ustawy będą przedstawiane czterem organom doradczym do zaopiniowania. Po wydaniu opinji przez te organa na posiedzeniu niejawnym rząd przedsta-

Niemcy o pakcie z Polską.

W nr. 99 „Berliner Tageblatt” ukazała się korespondencja z Warszawy, rzucająca bardzo niteresujące światło na skutki paktu polsko-niemieckiego, oraz na niemieckie plany, związane z tym paktem.

Autor zastanawia się nad znaczeniem paktu. Uważa go za punkt zwrotny w dziejach politycznych, za wypadek, dotyczący wszystkich państw, odgrywających w Europie pewną rolę i stawia pytanie, kto i dlaczego jest temu paktemi przeciwny?

„Przedewszystkiem jest mu przeciwna Francja. Pod tym względem nie można żyć żadnych wątpliwości. Wprawdzie urzędowa polityka francuska nie okazuje swego gniwu otwarcie i aż do chwili obecnej nie poczyniła żadnych kroków w celu przeciwdziałania. Z jednej strony dlatego, że nie uważała tego za właściwe, z drugiej dlate-

go, że nie miała po temu sposobności. Tem niemniej dała ona wyraz swoim poglądom w takiej formie, która świadczy zarówno o stopniu, jak i powodach jej gniwa...

„Szczególnie zasługuje na uwagę ton, w jakim przemawiała do polskiej prasy francuska nie opozycyjna. Tak się nie przemawia, póki się jeszcze ma nadzieję odzyskania utraconego przyjaciela. W takim tonie przemawia się wówczas, kiedy się już wreszcie doszło do wniosku, że decyzja jest nieodwołalna. W przeszłości niejednokrotnie mówiono o zamiarach Becka, idących w tym kierunku, aby uzależnić polską politykę i nastawić ją na własne drogi. Pakt polsko-niemiecki nietylko ukoronował tę politykę, lecz ją urzeczywistnił po raz pierwszy. Zawierając pakt, Polska uczyniła to, przeciwstawiając się Francji (in Gegnerschaft zu Frankreich).

„To, co przyjdzie po tym pakcie, musi być całkiem nowym terenem.

„W tym samym czasie, kiedy Polska zdobyła sobie po raz pierwszy swobodę działania, — skąd prowadzą, jak wiadomo, tysiące dróg w przyszłość, — Niemcy przebrały żelazną obręcz zwycięstwa wersalskich. Jednocześnie odpadło narzędzie tego traktatu, Liga Narodów. Można powiedzieć, że, wprawdzie Niemcy wystąpiły z L. N. w październiku 1933 r., lecz wystąpienie to okazało się skuteczne na miarę europejską dopiero w styczniu 1934, dzięki paktowi polsko-niemieckiemu.

„Ze tak było w istocie, o tem świadczy zachowanie się drugiego przeciwnika paktu — Czech. I ten rząd również nie dał wyrazu swoim uczuciom. Jest to jednak tajemnicą publiczną, że zaniepokojenie z powodu paktu nigdzie nie sięgnęło tak szeroko, jak właśnie w Czechach.

„W obecnej chwili Czechy mają wrażenie, że usunęła się jedna z dwóch podstaw, na których mogły się one poruszać. „Pozostaje trzeci przeciwnik — Rosja. Niewątpliwie najbardziej niebezpieczny i najbardziej ruchliwy”.

Autor tłumaczy, że nie należy się ludziom milczenie Rosji, milczenie to bowiem należy obecnie do tradycyjnych form polityki sowieckiej, która zabiera głos dopiero wówczas, kiedy jest pewna skutków swego odezwania się:

„W każdym razie nie ulega wątpliwości, że ani podniesienie przedstawicielstwa do rangi ambasady, ani projektowanie przedłużenia terminu polsko-rosyjskiego paktu o nieagresji, ani przyjęcia organizowane dla Becka w Moskwie i dla Antonowa-Owsienjki w Warszawie, nie mogą być uważane jako dostateczne zrównoważenie tego, co się stało. Wiele oznak przemawia za tem, że jesteśmy obecnie na wschodzie Europy, a zwłaszcza nad Bałtykiem, w przededniu głęboko sięgających zmian i że Moskwa nie cofnie się ani przed usiłowaniami, ani przed obawą niepowodzenia”.

Nie mniej, zdaniem autora, zaniepokojona jest Litwa, która widzi w porozumieniu polsko - niemieckim bezpośrednią groźbę dla siebie:

„Wzrok Litwy kieruje się na Wschód i spytka się ze wzrokiem porozumiewawczym Sowietkiej Rosji”.

Oceniając zmiany, jakie zaszły w Europie w ciągu czterech tygodni, od chwili podpisania paktu, autor powiada:

„Te cztery tygodnie nadały politycznemu wyglądowi Europy dużo nowych cech. Inne cechy już dziś zaczynają się zarysowywać. Jeśli wypadki zachowają to samo tempo, to wkrótce od wczorajszej Europy pozostanie zaledwie niejasny zarys”.

Jest to głos tembardziej interesujący, że pochodzi od przedstawiciela pisma, dobrze zorientowanego w stosunkach warszawskich, a jednocześnie po opanowaniu prasy berlińskiej przez hitlerowców, dobrze poinformowanego o zamiarach i poglądach rządu berlińskiego.

Weszliśmy w 2 miliard deficytu.

Niedobór budżetowy pojawił się po kilkoletniej przerwie z końcem 1930 r., a więc z chwilą, gdy partja sanacyjna zdobyła bezwzględną większość mandatów, gdy „partjownicy” już jej nie mogli „przeszkadzać”.

Niedobór trwa do tej pory i ogółem wyniósł już przeszło 1 miliard złotych. Wobec tego już dawno zostały zużyte wszystkie nadwyżki kasowe z okresu „dobrej konjunktury”, a również inne środki (kredyty w Banku Polskim, pożyczka narodowa etc.) zostały już w dużej części wykorzystane.

W bieżącym roku budżetowym (1kwietnia 1933 — 1 kwietnia 1934 r.) niedobór wynosił ogółem w ciągu 11 miesięcy 279 mil. złotych. W lutym deficyt wyniósł prawie 50 mil. Gdybyśmy nawet przyjęli, że w marcu będzie on znacznie mniejszy, np. o 20 milionów, to i tak ogólny deficyt za cały rok przekroczy 300 milionów. Wobec tego z pożyczki narodowej już w bieżącym roku budżetowym trzeba będzie wziąć znacznie więcej niż p. minister Zawadzki przewidywał. A wobec tego na pokrycie deficytu w przyszłym roku zostanie znacznie mniej.

Budżet uchwalony przez partję sanacyjną wykazuje tylko niespełna 50 milionów deficytu. Ale osiągnięto to w ten sposób, że do dochodów zaliczono wpływy z pożyczki narodowej w wysokości 175 mil. zł. Pomijając już fakt, że ta pozycja jest nierealna, trzeba podkreślić, że po-

życzka, która ma być zwrócona, nie może być uważana za dochód.

W każdym razie nawet wedle oficjalnych obliczeń w przyszłym roku budżetowym będzie znów deficyt. Pokrycie go będzie trudniejsze niż dotychczas. Wszak trudno liczyć na nową pożyczkę. Oszczędności na pensjach urzędniczych chyba nie są narazie przewidywane, skoro dopiero niedawno obcięto pensje z okazji „przeszeregowania”. Można by zmniejszyć zwiększone pensje ministrów, obniżyć fundusze dyspozycyjne, skrócić subwencje na „Strzelca” etc. Ale takich oszczędności nie można przewidywać.

Bez pośpiechu.

Agencja PID dowiaduje się, że Izba dla Spraw Wyborczych Sądu Najwyższego po miesięcznej przerwie spowodowanej ferjami świątecznymi, wznowi w połowie kwietnia sesję jawne dla rozpatrywania wniesionych protestów. Do zafatwienia pozostało jeszcze Sądowi Najwyższemu około 40 skarg z 14 okręgów wyborczych. W ten sposób wszystkie skargi wyborcze rozstrzygnięte zostaną dopiero jesienią r. b.

Bony inwestycyjne.

Ministerstwo skarbu ogłosiło przepisy dla urzędów skarbowych regulujące obrót bonami Funduszu Inwestycyjnego. Bony inwestycyjne mają być traktowane przez urzędy skarbowe jak gotówka. Kasy sądowe oraz kasy przedsiębiorstw państwowych i monopolów mają prawo do wymiany bonów na pieniądze obiegowe bez ograniczenia.

Sala do wynajęcia

na odczyty i zebrania
Orzeszkowej 11
od 11—3 i od 6—8 wiecz.

Od Administracji.

Wszystkim naszym Szan. PRENUMERATOROM ZAMIEJSCOWYM, którzy zalegają z opłatą prenumeraty „DZIENNIK WILEŃSKI” będziemy zmuszeni BEZWZGLĘDNIE wstrzymać przesyłanie pisma z dnem 1 Kwietnia 1934 r.

Oznaki odwrótu obozu rządzącego w sprawie ubezpieczeń społecznych.

Oboz narodowy był przez całe lata odosobniony w ostrzeganiu przed przerosłem ubezpieczeń społecznych. Nietenkownie, ale tak że oboz rządzący uparcie bronili dziedzin świadczeń i działań, z tą zmianą, że po maju 1926 oboz rządzący oddał ją w ręce swoich ludzi. Co więcej, uchwalona przez BB nowa ustawa o ubezpieczeniach społecznych, która weszła w życie od 1-go stycznia r.b., ma na celu ich utrwalenie.

Lecz prawda życia nieubliżanie kołacz i nawet w obozie rządzącym rosła wątpliwość.

W „Gazecie Polskiej (nr. 68) zamieszczono uwagi, nastrojone na ton zupełnie odmienny od dotychczasowego, w których powiedziano:

„Twórcy naszych ubezpieczeń nie liczyli się dostatecznie z faktem, że społeczeństwo biedne, jakim jest społeczeństwo polskie, nie może sobie pozwolić na luksus tak rozbudowanych świadczeń socjalnych, jak są u nas rozbudowane. Jeżeli ubezpieczenie od choroby tylko 5-ciu milionów obywateli (ubezpieczonych łącznie z rodzinami) kosztuje mniej więcej tyle, co 1/10 całego budżetu Państwa, to trudno za przecząć twierdzenia, że ubezpieczenia są u nas rozbudowane ponad miarę.

Twórcy ubezpieczeń społecznych sądzą, że wydatek ten poza ubezpieczonymi obciąża tylko pracodawców, a więc każe posiadać. Są w wielkim błędzie. Wprawdzie dopłaty do ubezpieczeń społecznych obciążają bezpośrednio tylko pracodawcę, lecz dopłaty te są dlań niezem innym jak wzrost kosztów robocizny, a wzrost ten znajdzie zawsze swój wyraz w cenie produkowanego towaru. W rezultacie świadczenia na rzecz ubezpieczeń społecznych ponoszą konsumenci, a więc całe społeczeństwo.

Kierowani niewątpliwie szlachetnymi pobudkami, twórcy naszych ubezpieczeń społecznych zdążyli już w dużym stopniu zrealizować swój maksymalistyczny program. Wyprowadzając inne, a wiele bogatsze kraje, stworzyli nam w Polsce całkowicie już niemal skończony system ubezpieczeń społecznych. Nietenkownie rozbudowali je pod względem rodzajów t. zw. ryzyk ubezpieczeniowych, ale i pojęcia samych ryzyk znacznie rozszerzyli.

Cóż bowiem z tego, że pracownik namy ma zapewnioną wszechstronną opiekę lekarską, zapomogę na wypadek częściowej nawet niezdolności do pracy lub rentę na starość, jeżeli te wszystkie dobrodziejstwa, z których być może kiedyś będzie korzystał, nie zmniejszą mu dzisiejszej troski o dzieci, które może czekać los bezrobotnych, nie poprawią dzisiejszego bytu rodziny, nie powiększą jego niedźnych zarobków. Przeciwnie. Na rzecz tych często odległych i wspaniałych dobrodziejstw

będzie im musiał pod przynusem oddać co miesiąc kilka lub kilkanaście złotych, pod przynusem będzie musiał odkładać, nie dodając, na sprawienie sobie kiedyś „wystawowego pogrzebu”.

W tych warunkach nie można dziwić się, dlaczego obdarzeni dobrodziejstwami socjalnymi protestują — jak to donosiły niedawno dzienniki — przeciwko zwiększeniu potrąceń na rzecz ubezpieczeń społecznych. Protestują obdarzeni. Nie protestują jeszcze ci, których kosztem obdarzono. Nie protestują, gdyż nie wiedzą. Niedozwolone i obdarze dzieci, głodni i zrozpaczeni bezrobotni nie wiedzą, że dobrodziejstwa, ktorými uszczęśliwiono pracujących, są kosztem ich żołądków, kosztem ich zdrowia.

Te kilkaset milionów złotych rocznie, koniskowanych przez ubezpieczenie społeczne z dochodu społecznego, to nietenkowne wydatek na niezbędną opiekę społeczną, to nietenkowne przeczona oszczędność na czarną godzinę, ale wydatek na budowę i utrzymanie kosztownych choć pustych sanatoriów i lecznic, na budowę wspaniałych gmachów administracyjnych, to wydatek na utrzymanie wielkiego i kosztownego personelu, przeważnie lepiej wyposażonego, niż ci, ktorzy go opłacają.

Powołując się na te wywoły, również sanacyjna „Prawda” tódzka (nr. 12) pisze:

„Państwo przymiera głodem i z roku na rok zaciska pasa budżetowego. Miasta nasze, ozdobione monumentami i zbytkownymi budowlami instytucji ubezpieczeń społecznych, toną w brudzie i budzą poitowanie swoim odrapanym i zaszarzanym wyglądem. W sąsiedztwie wspaniałych, pałacowych lecznic i ambulatorjów kas chorych szczyrzy zęby widmo najskrajniejszej nędzy, wycofnięcia i śmierci głodowej ludności bezrobotnej, gdyż środki, które miały iść na uzupełnienie zużycia warsztatów pracy i które miały być odkładane na tworzenie nowych, skoniskowane zostały na potrzeby ubezpieczeń społecznych. Nie chciano zrozumieć, że człowiekowi, który nie ma zapewnionego chleba, na nic nie przyda się kasa chorych, że człowiek, który nie ma zapewnionej pracy, nie będzie miał także i emerytury w przyszłości, chociażby się stworzyło tysiąc ubezpieczeń emerytalnych”.

Dołączają się do tego czoście glosy w innych pismach obozu rządzącego, np. w „Il. Kur. Codz.” z 24 bm. Coraz lepiej widać, że oboz rządzący, jak kolejno musiał uznawać słuszność pogądów obozu narodowego w sprawie wysokości budżetu państwa, w sprawie bilansu handlowego, w sprawie rolnictwa itd., zawsze zapóźno i zawsze poitownic i nieskutecznie przedstawiając swój odwrót, tak też dochodzi do odwrótu z placówki ubezpieczeń społecznych.

POGŁOSKI.

Jak informuje prasa warszawska, według pogłosów, nastąpiła zmiana w planach na najbliższą przyszłość.

Mianowicie został zaniechany zamiar zwalonia nadzwyczajnej sesji w sprawach konstytucyjnych. Pomimo całej wagi zagadnień gospodarczych na czło zainteresowa aktualnych w slerach rządowych wysuwa się zagadnienie trzeciego, a mianowicie sprawa polityki zagranicznej.

Informacje o dalszym zaognieniu stosunków polsko - czechosłowackich i o rozwoju konfliktu między obu państwami są zupełnie nieuzasadnione. Raczej spodziewać się należy pewnego wyjaśnienia sytuacji.

W związku z tem rozeszły się pogłoski, iż w najbliższych dniach ukazać się ma zadaniowy wywiad prasowy min. Becka o stosunkach z Czechosłowacją.

Zapowiedziane jest expose Benesa w parlamencie praskim o stosunkach z Polską. Jak się spodziewają w kołach dyplomatycznych, enuncjacje te przyniosą znaczne odprężenie sytuacji i wyjaśnienie wzajemne nieporozumień i zadrzeń.

Gdyby istotnie informacje te były prawdziwe, wówczas wizyta francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Barthelemy, w Warszawie wypadłaby już po wyjaśnieniu wzajemnego stosunku Polski i Czech.

Nowe dekrety.

W kołach politycznych przypuszczają, że nowe dekrety Prezydenta R. P. w ważnych sprawach gospodarczych, które w sposób bardzo stanowczy zapowiadano już na pierwszy tydzień po zamknięciu sesji ukazać się dopiero po Świątach, a mianowicie wtedy, gdy przeprowadzona zostanie rekonstrukcja rządu. Z tego powodu najbliższe i zresztą jedne przed Świątami posiedzenie Rady Ministrów ma być poświęcone tylko drobnym sprawom bieżącym.

Stosunek władz szkolnych do Kurji biskupiej w Łomży.

ŁOMŻA (KAP). Agencja „Iskra” pod tytułem „Niezlomna łomżyńska Kurja biskupia” podaje następującą wiadomość:

„Podobnie jak w latach ubiegłych Kurja biskupia w Łomży nie zezwoliła Księżom Prefektom na odprawianie nabożeństw dla młodzieży szkół łomżyńskich w dniu imienin Marszałka Piłsudskiego”.

Wiadomość powyższa nie odpowiada rzeczywistości, gdyż władze szkolne nie zwróciły się do Kurji łomżyńskiej z prośbą o zarządzenie nabożeństw dla szkół. Kuratorjum szkolne zwracając się do poszczególnych Kurji biskupich, pominięto

łomżyńską władzę kościelną. Musimy dodać, że od szeregu lat pomiędzy Kurją biskupią w Łomży a dyrekcjami szkół miejscowych istnieje konflikt na tle niespektowania zarządzeń Kurji w dziedzinie nabożeństw dla młodzieży szkolnej. Mimo wielokrotnych prób Kurji, władze szkolne dotychczas sprawy nie załatwiły.

Jak już donosiliśmy, od 7 miesięcy, t. j. od początku roku szkolnego, trzy szkoły w Łomży i jedna w Ostrowi Mazowieckiej nie mają nauki religii, gdyż Kuratorjum nie miaowało Księża Prefektów.

Agitacja bezbożników-sanatorów.

Stołeczne organizacje komunistycznego Związku polskiej młodzieży demokratycznej (sanacja) zorganizowały w ub. piątek zebranie publiczne w sali klubu urzędniczego państwowych pod hasłem walki z kościołem katolickim. Poglądy organizatorów zebrania charakteryzuje kolportowana przez nich ulotka, w której m. in. czytamy, że ruch radykalno-socjalny młodzieży polskiej dąży do zniesienia konkordatu, zniesienia przymusowej nauki religii w szkołach, zniesienia podatków na rzecz organizacji wyznaniowych, wprowadzenia

ślubów cywilnych, zniesienia majątków kościelnych i t. d.

Drastyczniejszych wyjątków z treści ulotki nie cytujemy, gdyż zarządzeniem władz została skoniskowana. W pewnym momencie zebrania do sali obrad weszło kilkudziesięciu młodych ludzi, ktorzy zaczęli demonstrować przeciwko antyklerykalizmowi stanowisku ZPM. Doszło do bójki, w czasie której kilkunastu obecnych na zebraniu pobito. Po pewnym czasie na miejsce zająca przybyła policja.

Z prasy.

Zagadnienie inteligencji. „Gazeta Warszawska” od pewnego czasu poświęca temu zagadnieniu dużo uwagi.

Dyskusję rozpoczął Roman Dmowski, poczem kolejno wypowiedzieli się w tej sprawie Giertych, Bezowski i inni.

Chodzi o odpowiedź na pytanie: czy mamy nadmiar t. zw. inteligencji, jeśli mamy, jak to zagadnienie rozwiązać.

Przedewszystkiem jednak wypadnie określić, kogo za t. zw. inteligencję uważamy.

Na to ostatnie pytanie stara się odpowiedzieć w „ABC” poseł Strzelecki:

O przynależności do warstwy inteligentnej w Polsce nie decydują zalety umysłu i ducha, lecz względy formalne, nie jakości i wartości spełnianej pracy, lecz tylko jej rodzaj.

Do inteligencji zalicza się więc tego, kto

- a) posiada dyplom z ukończenia szkoły wyższej albo średniej;
- b) oddaje się t. zw. umysłowej pracy;
- c) nie odbija jaskrawo od szeregu tła przeciętności cywilizacyjnej i ustalonego standardu towarzyskiego.

Nie każdy „inteligent” musi być inteligentnym, tak samo jak nie każdy człowiek inteligentny i wykształcony jest w Polsce „inteligentem”. Agronom, który skończył wyższy zakład naukowy i wrócił do sukmany i zagrody ojcowiskiej, by pracować przy plugu, traci indygenat, przestaje być „inteligentem” i wraca do „ludu”.

Zdaniem autora t. zw. inteligencja to przedewszystkiem przeciętność i brak zdecydowanego stylu życia w połączeniu z poczuciem wyższości wobec t. zw. ludu. Historycznie sprawa miała się poprostu tak, że na miejsce herbu szlacheckiego przyszedł dyplom szkolny, zamiast kontusza międzynarodowy zbiór mieszczniański, zamiast tytułu „waszmość”, tytuł „pan”.

Tak, ale ta inteligencja ma wielkie zasługi w zakresie uświadomienia narodowego szerokich mas i zbliżenia ich do górnych warstw społeczeństwa.

Nie zaprzeczamy, że część inteligencji polskiej dokonała w drugiej połowie XIX wieku olbrzymiego wysiłku w pracy nad podniesieniem poziomu narodowego i kulturalnego, chłopca i robotnika polskiego. Uznanie tych zasług nie może nam jednak zamykać oczu na zjawisko znacznie szersze, to znaczy na szereg szkół i ujemnych procesów, które wynikły z uformowania się w Polsce t. zw. warstwy inteligentnej.

Kształtowanie się inteligencji na zasadzie formalno-dyplomowej, nie uwzględniającej jakości, lecz tylko rodzaj pracy, zaczęły fatalnie na psychice społeczeństwa polskiego.

Byłe walki, nieprodukcyjne i tępy, ale mogący wykazać się stemplem „umysłowej pracy” — stanął na drabinie społecznej znacznie wyżej, niż uletawiany rzemieślnik - artysta. Nastąpiło karykaturalne skrzywienie w hierarchii wartości społecznych. Zaczęły zanikać prawdziwe i słuszne ambicje zawodowe, i wszystkich ogarnął owczy pęd do przeciętności „inteligentnej”.

Tak, jak dzisiaj sprawy stoją, istnienie w Polsce poczucia odrębności warstwowej t. zw. inteligencji — nie jest zjawiskiem dodatnim, lecz przeciwnie bardzo szkodliwym. Indygenat inteligencji, oparty na fałszywej hierarchii wartości i zniekształconym stosunku moralnym do pracy, obniża poziom życia kulturalnego, zacieśnia dla wielu jednostek twórcze możliwości rozwoju, utrudnia pogłębianie się prawdziwego poczucia jedności narodowej, hamuje rozpęd cywilizacyjny, demoralizuje fałszywymi ideałami warstwy niższe.

W końcu radzi autor zerwać z pojęciem odrębności warstwowej inteligencji i jej elitarnego charakteru.

Zaniepokojenie.

Wszczęta przez „Gazetę Warszawską” dyskusja poważnie zaniepokoiła żydowski „Nasz Przegląd”. Obawiają się żydzi, by po nadmiarze inteligencji nie poczęto gadać o nadmiarze żydostwa.

„Skarga na „nadmiar” inteligencji przypomina jeszcze jedną skargę na „nadmiar”, przyczem obie skargi są ze sobą ściśle spokrewnione. Reakcja utyskuje także na „nadmiar” artykułów rolnych i fabrycznych. Już wielokrotnie wyjaśniono, że nie będzie żadnego nadmiaru towarów, o ile się go podzieli między tych licznych ludzi głodnych i nagich, ktorzy go lakną. Ale reakcja woli palić te towary i niszczyć, niż dać tym rzeszom, ktorzy ludzkie egzystencje uważają dla siebie za niezbędne egzystencje. Podobnie jest z „nadmiarem” inteligencji. Dla obsługiwanego szerokich mas nie mamy za dużo inteligencji, lecz raczej za mało. Ale reakcja nie chce ani oświecania mas, ani istnienia inteligencji, ktoraby mogła je uświadczać w duchu racjonalnego żądania minimalnych praw ekonomicznych, bez ktorých prawa polityczne są zerem”.

Los narodu podbitego.

Obawy żydów miały, jak się okazuje, uzasadnienie. Zresztą nietenkowne dla żydów jasnym jest, że zagadnienie nadmiaru inteligencji nie da się rozwiązać bez uprzedzenia załatwienia sprawy zażydzenia inteligencji. Rozumie to również opinia społeczna polska i właśnie „Gazeta Warszawska” porusza sprawę wzrostu inteligencji żydowskiej po wojnie. Mianowicie, w artykule p. t. „Rozrost inteligencji żydowskiej w Polsce po wojnie” Jędrzej Giertych przypomina cyfrę z broszury prof.

Komarneckiego, z ktorých widać, jak groźnym jest stan zażydzenia wolnych zawodów w Polsce 35 proc. lekarzy i ponad 50 proc. adwokatów żydów).

Uwagi swe kończy Giertych w sposób następujący:

W Polsce odbywa się obecnie proces, analogiczny do tego, który w Niemczech odbywał się od roku 1848 do przewrotu hitlerowskiego. Żydzi zaczęli się stawać mózgiem Niemiec, czemu dopiero hitlerowcy położyli kres. Dla każdego jest już obecnie widoczne, że do tego samego dążą oni dzisiaj w Polsce.

Jeżeli proces zażydzenia inteligencji będzie się przez czas dłuższy bez przeszkód odbywał w tem tempie, co teraz, — to musi on przynieść z sobą dwa wyniki. Po pierwsze, — żydowski sposób myślenia, żydowski pojęcia, żydowskie metody postępowania będą się stawały panującymi w naszej ojczyźnie i będą przyswajane sobie przez rdzennych Polaków (co i dzisiaj w pewnych kołach zaczyna się stawać regułą). Po drugie, — pola pracy, wymagające wyższego wykształcenia (t. zw. zawody inteligentne), będą coraz bardziej opanowywane przez rdzennych żydów.

Wytwarza się tedy wprost dramatyczna sytuacja.

Pod wpływem procesu, ogólnego dla całego świata cywilizacji europejskiej, pole pracy i zarobkowania dla inteligencji szybko się, zarówno w Polsce, jak gdzie indziej, kurczy, — obok tego zaś, z tego niewielkiego pola, które pozostaje, Polacy w Polsce w szybkim tempie są wypierani przez żydów. W kraju będzie więc coraz mniej inteligencji, — a wśród tej, która pozostanie coraz mniejszy odsetek stanowić będzie inteligencja polska.

Jest to zwykły los narodów podbitych, że tracąca szybko, a czasami zupełnie, swoją warstwę oświeconą, — stając się tem samym ludami bez głowy.

Tymczasem Polsce tragiczny ten los zaczyna grozić od chwili — kiedy odzyskała niepodległość.

Teatr «Lutna».

Rajski Ogród.

Komedia muzyczna w 4 aktach według Oesterreicherza i Bernauera, muzyka K. Wyrwicz-Wicnrowski, oprawyka i teksty śpiewów Jerzego Świętochowskiego, opracowanie orkiestrowe Mieczysława Kochanowskiego.

Jak widzimy na stworzenie tej nowości złożyła się praca kilku ludzi. Nie zmienia to faktu, że mamy tu do czynienia z pierwszą operetką wileńską, pierwszą bodaj od czasów operetek moniuszkowskich.

Niezależnie więc od wagi gatunkowej tego tworu i jej wartości bezwzględnej sam fakt, ukazania się na scenie czegoś podobnego już jest godny szczególnej uwagi i specjalnego zanotowania.

Teatr nasz nie od dziś zdradza szlachetne ambicje i aspiracje wyższego rzędu.

Zaryzykowaniem wystawienia wileńskiej operetki, zespół lutniański przypłacił sobie zastuzenie rycerskie ostrogi. Jest to nagroda za męstwo. Oby się to męstwo opłaciło większymi wpływami w kasie!

Po ciepłym przyjęciu „Rajskiego Ogródu” przez premierową publiczność sądzić należy, że i ta nagroda nie minie.

Możnaby się spierać co do nazwy, określającej gatunek „Rajskiego Ogródu”. Nie jest on rzeczywiście operetką w ścisłym znaczeniu tego słowa, a jednak nie jest też komedią muzyczną.

W odróżnieniu od wagnerowskiego dramatu muzycznego nazywanego Komedią muzyczną naprzykład „Śpiewaków norymberskich” Wagnera i „Falstaffa” Verdiego. Odległości zbyt duże, by można tego samego terminu używać. Wstawki śpiewane, jak w „Ogrodzie”, prowadzą prostą drogą do wodewili. Najprawdopodobniej są, nazwyczaj można „Ogród” komedią z muzyką.

A teraz pomówmy o muzyce p. Świętochowskiego.

P. Świętochowski zanadto tkwi w tanecznych przebojach warszawskich. Jego pomysły muzyczne zbyt jednostronnie wylewają się w formę foxów, slov-foxów, zrzadka bostonów. Nawet w momentach dramatycznych, jak naprzykład w zakończeniu III aktu, kompozytor nie ustrzegł się slov-foxa, co w związku z sytuacją wywarło dość komiczne wrażenie. Wogóle sceniczną wartość tej efektownej sceny końcowej podniosłaby się znacznie, gdyby zagrano ją bez muzyki.

W muzyce p. Świętochowskiego troszkę zamało oryginalnych pomysłów, a zadużo ogólnoprzebojowego języka.

Pamiętać jednak trzeba, że to pierwszy większy utwór młodego kompozytora. Ten pierwszy początek daje do poznania, że kompozytor stać na więcej. Jego melodie mają właściwe zacięcie i sympatyczny sentyment.

Jeżeli chodzi o porównanie, to w muzyce p. Świętochowskiego jest daleko więcej śladów talentu, niż naprzykład w transmitowanej niedawno przez radio operetkę Białoostockiej. P. Świętochowski w wielu miejscach przewyższył swoje warszawskie pierwowzory.

KRONIKA.

Znów dziwne nieporozumienia z ulotkami.

Wczoraj w godzinach rannych młodzież rzemieślnicza i robotnicza rozdawała przed kościołami ulotki, nawołujące do popierania handlu polskiego.

O ukazaniu się tej ulotki pisaliśmy już onegdaj.

Policja znów czyniła przeszkody w kolportowaniu tej legalnej ulotki, legitymując ustawicznie rozdających, ktorých odprowadzano do komisarjatów, gdzie odbierano im ulotki dla „wyjaśnienia”, aczkolwiek już 3 dni minęło od chwili, kiedy pierwsze ulotki ukazały się na mieście.

WIELKI WIEC MŁODYCH STRONNICTWA NARODOWEGO.

Nie ograniczając się jedynie do rozdawnictwa ulotek, Młodzi zorganizowali wczoraj wielki wiece pod hasłem „Kupuj u goja”.

Wiece ścigał liczne rzesze publiczności i przeszedł w nastroju nader ożywionym.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suka Augustowska — ul. Kijowska Nr. 2 (telef. 16 31), Brunkina — ul. Niemiecka Nr. 23 (telef. 3-29) i Rostkowskiego — ul. Kalwaryjska Nr. 31, Wysokiego — ul. Wielka 3 (tel. 11-99), oraz wszystkie w przedmieściach, prócz Śniapszek.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

Naogół chmurno. Rankiem mglisto. W ciągu dnia rozpożodzenie. Dość ciepło. Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zmiennych. Na południu skłonność do burz.

WIADOMOSCI KOŚCIELNE

Niedziela palmowa w naszym mieście wczoraj niemniej okazała wypadka, niż lat ubiegłych. We wszystkich świątyniach wileńskich odprawione zostały uroczyste nabożeństwa, w czasie ktorých kapłani wygłosili okolicznościowe kazania.

Udział wiernych w tych nabożeństwach był bardzo liczny. Wszystkie kościoły były zapełnione po brzegi. Przed świątyniami od rana aż do wieczora sprzedawane były palmy. Niezmiernie wielki wybór i niskie ceny jednady dużo nabywców.

Zdrowie ks. Biskupa Michałkiewicza. Wczoraj J. E. ks. Biskup Sulragan Kazimierz Michałkiewicz przez cały dzień nie wychodził z łóżka, gdyż wskutek zmiennej pogody i niepomyślnych warunków atmosferycznych czuł się niedobrze. Jedynie ks. Biskup odprawił zrana nabożeństwo w kaplicy domowej.

Rekolekcje w Domu Noclegowym. Wczoraj o godz. 7 wiecz. w Domu Noclegowym przy ul. Potockiej 4, w t. zw. „Cyrku”, gdzie przebywają różni włóczędzy i przestępcy, rozpoczęły się dla nich rekolekcje. Trzeba przyznać, że na rekolekcje stawiła się większa czoście lokatorów tego przytulku i należy podkreślić, że wszyscy oni pilnie słuchali kazań. Rekolekcje potrwały kilka dni.

Podziękowanie. Czciogodnemu Księdzu Profesorowi O. Konaweckiemu z głębi serca składamy serdeczne podziękowanie za bezinteresowną i gorliwą pracę w prowadzeniu rekolekcji w kaplicy OO. Jezuitów. Uczestnicy rekolekcji.

Z MIASTA.

Stan wody na Wilji. Wobec nieustannego opadania wody na Wilji i minięcia groźby wylania, odwołane zostało pogotowie przeciwpowodziowe.

Wczoraj wieczorem poziom rzeki wyniósł już tylko 568 centymetrów. Najwyższy przybór wody w roku bieżącym osiągnął 6 metrów 16 centymetrów.

Początek jest dobry i powinien zachęcić kompozytora do dalszej pracy w tym kierunku.

Niewątpliwie w dużym stopniu do powodzenia muzyki p. Świętochowskiego przyczyniło się doskonale, z prawdziwym smakiem zrobione opracowanie orkiestrowe p. Kochanowskiego.

Teatr nie zaniedbał niczego, aby debiut kompozytora wileńskiego wypadł jaknajlepiej.

Operetkę wystawiono ze wzmoczoną starannością.

Zabawna komedia wileńskich autorów wymaga rutynowanych aktorów. Nie brak ich na naszej scenie. Pp. Rychłowska, Halmirska, Malinowska, pp. Wyrwicz-Wicnrowski, Tatrzański, Dembowski, Szczawiński wnieśli na scenę dużo humoru i ożywienia.

Dobre epizody dali pp. Rewkowski, Kubisiński i Ciesielski.

P. Romanowski, jak zawsze uroczą w scenach lirycznych, ugięła się pod ciężarem głównej roli, wymagającej znacznie większego doświadczenia, niż je posiada sympatyczna młoda artystka.

Wstawki baletowe podobały się ogólnie, zwłaszcza efektowne wypadł „Wachlarz” z p. Martówną i p. Ciesielskim.

Dekoracje do IV aktu przyprawiły mnie o nagły atak żółtaczki.

St. W.—ski.

Czasu na „wyjaśnienie” było więc aż nadto dość.

Niekłórtzy z pośród rozdających byli w ten sposób odprowadzani do komisarjatów dla „wyjaśnienia” po 3 i 4 razy.

Początkowo wszystko kończyło się na „wyjaśnieniach”, lecz później poczęto spisywać protokoły za... tamowanie ruchu.

Miejmy nadzieję, że sprawa tego „tamowania” znajdzie się w końcu przed krótkimi sądownymi, gdzie znajdzie należyte wyjaśnienie.

Likwidacja P. U. P. P-u. Z

dnem 27 bm. likwiduje się, jak wiadomo, Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, Agencji P.U.P.P. przejmując Biuro Pośrednictwa Pracy, utworzone przy Funduszu Bezrobocia. Kierownictwo biura obejmuje dotychczasowy kierownik P.U.P.P-u, p. Baranowski.

SPRAWY ADMINISTRACYJNE.

Kontrola cen przedświątecznych. W okresie świątecznym władze miejskie zorganizowały specjalny nadzór nad cenami rynekowymi. Będzie przeprowadzana ścisła kontrola, żeby sprzedawcy nie wykorzystali pomyślniej koniunktury zwiększonych zakupów i nie pobierali cen wyższych od ustalonych. W tym celu przeprowadzane mają być lotne inspekcje. Za pobieranie cen wygórowanych winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności karnej w drodze administracyjnej. Spekulantom wymierzane będą dotkliwe kary pieniężne, względnie areszt.

SPRAWY PODATKOWE.

Wstrzymanie egzekucji podatkowych. W Wielkim Tygodniu zostaną wstrzymane egzekucje wszystkim płatnikom. Zmora sekwestratorów odryje zaraz po świętach z dnem 3 kwietnia.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Konferencja w sprawie likwidacji strajku szewców. W dniu dzisiejszym odbędzie się u inspektora pracy konferencja szewcka w celu likwidacji zaręgu. Wezmą w niej udział: cech szewców chrześcijański, chrześcijański związek szewców, przedstawiciele komisji strajkowej i związek kupców żydowskich.

Obecnie strajkuje około 3000 szewców.

Czy Nowo-Wilejka przylączy się do strajku murarzy? Związek murarzy i betoniarzy postanowił wysłać do Nowej-Wilejki specjalną komisję, która przeprowadzi kontrolę, czy murarze, zatrudnieni przy robotach budowlanych, otrzymują należne im wynagrodzenie, ustalone przez związek. W wypadku stwierdzenia, że nie otrzymują, komisja zabroni im pracować — a nakaże przylączyć się do strajku, który w Wilnie już trwa.

Teatr i muzyka

Teatr Miejski Puhulanka. Dziś o godzinie 8-jej w. (punktualnie) jedno z ostatnich widowisk, misterium pasyjnego „Golgota”. Ze względu na powagę widowiska, po drugich fanfarach — nikt na salę nie będzie wpuszczany. Ceny propagandowe — od 20 groszy.

„Golgota” we wtorek i w środe o godz. 5 popoł. w Teatrze Miejskim na Puhulance.

uwaga Sonata Scarlattiego w transkrypcji — Teatr Muzyki „Lutnia”. Dzisiejsze widowisko propagandowe wypełni operetka Stolza „Dzidi”.

POLSKIE RADJO WILNO.

Poniedziałek, dnia 26 marca 1934. 7:00. Czas. Muzyka. 11:50. Utwory Czajkowskiego (płyty). 11:57. Czas. 12:05. Muzyka węgierska (płyty). 12:30. Kom. meteor. 12:35. Utwory Griega (płyty). 15:15. „Szybownictwo polskie w r. 1933”. 15:40. Koncert dla młodzieży (płyty). 16:10. Koncert. 17:15. Koncert. 18:00. „Palestyna w dobie obecnej” — odczyt. 18:20. Audycja literacka. 18:50. Muzyka (płyty). 19:15. „Rekolekcje radiowe” ks. Hlebowicz. 19:25. Odczyt aktualny. 19:40. Kom. sportowy. 20:00. Koncert religijny w wyk. chóru „Echo”, pod dyr. prof. Władysława Kalinowskiego. 21:00. „Wynalazki historyczne” — odczyt. 21:15. Koncert muzyki włoskiej. 22:45. Muzyka popularna (płyty). 23:00. Kom. meteor. Z KÓZAR STUDDJO.

Transmisja z Częstochowy do Ameryki. Na podstawie porozumienia z delegatem National Broadcasting Corporation potężny blok tekstu koncertu, złożony z kilkudziesięciu radiostacji, transmitować będzie z Częstochowy 27 bm. między godz. 18 a 18:30 nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej Cudownej oraz pieśni religijne w wykonaniu chóru Jasnogórskiego. Audycja ta będzie poprzedzona przemówieniami w języku polskim i angielskim, poświęconą Częstochowie.

Muzyka włoska w radjo.

Ogródki Jordanowskie.

Trudno sobie wyobrazić coś miłszego od rozkosznie bawiącego się dziecka.

Dziecko bawi się od swoich najmłodszych dni. Bawi się narazie swoją własną nóżką, rączką, potem słowem, które pieści jego delikatny słuch.

Rozwój zabawy dziecka idzie rosnącym postępowo, dochodząc do wyszukanych sposobów niewinnych a

bardzo pożytecznych zabaw jak chociażby uprawianie szybownictwa, sportów motorowych itp.

Zawodowi wychowawcy niejednokrotnie zastanawiali się nad psychologią dziecka, dochodząc do wniosku, że od form zabawek i od sposobu prowadzenia zabawy uzależnia się bezpośrednio wpływ na kształtowanie się młodzieńczego charakteru.

Zaczęto więc zwracać uwagę na zabawki dziecięce.

Już przed wojną w Krakowie propagatorem nowoczesnych form zabawy był ur. Jordan, który pozostawił po sobie pięknie wytknięty zamiar organizowania dla dzieci ogródków zabawowych.

W Krakowie, który rywalizuje w sporcie ze Lwowem o nazwę kolebki sportu polskiego, jest kilkanaście ogródków, tak zwanych Jordanowskich.

Zachodzi więc pytanie, jak wyglądają takie ogródki i na czym właśnie polegają.

Na pytanie to postaramy się odpowiedzieć.

Ogródek Jordanowski jest terenem zabawy. Dzieci bawią się piaskiem, biegają po trawie, korzystają z przyrządów rozrywkowych, jak: hamak, sero, krokieta, z najrozmaitszych piłek, puszczają okręt na wodę — słowem ogródek Jordanowski jest rajem, marzeniem każdego dziecka.

Dodać jeszcze trzeba, że w ogródkach tych

są przełożeni, którzy fachowo kierują zabawą.

Kierownictwo postawione jest w ten sposób, że dzieci nie są bynajmniej krępowani jakimś zgóry narzuconym, bezwzględny rozkazem. W ogródkach opieka jest prowadzona bardzo ostrożnie, bo wiemy, że dzieci nie zawsze lubią, gdy nimi ktoś się opiekuje, chodzi za rękawem dziecka niania, albo nieodłączna opiekunka - ciocia.

Dziecko rwie się do samodzielności.

Rodzi się inicjatywa.

Powstają projekty. Dzieci bawią się w wojsko, w rycerzy, chcą dowodzić itd.

Trzeba więc bardzo umiejętnie kierować zabawą dzieci, by ich nie zrazić, bo gdy się zrazi, to zaczyna gasnąć u nich plany, zniknie piękna inicjatywa.

To też są organizowane specjalne kursy na kierowników ogródków Jordanowskich, które zaczynają zdobywać coraz to większe uznania.

Dodać jeszcze trzeba, że w ogródkach Jordana bawić się mogą dzieci od najmłodszych aż do 14 roku życia.

Zabawki są umiejętnie dobrane. Oczywiście, że w zabawach tych pierwszeństwo mają tak zwane zabawy sportowe, które zapewniają 100 procentowe powodzenie, chociażby dlatego, że pozwalają dziecku korzystać z ruchu i powietrza.

Dzieci do ogródków są wpuszczane po badaniach lekarskich. Wobec tego, jeżeli chodzi o dozór lekarski, to w dobrze postawionym ogródku

opieka lekarska

jest na każde zawołanie.

Statystyka prowadzona nad dziećmi, uczęszczającymi do ogródków zabawowych, jest nadzwyczaj ciekawa.

Prasa zagraniczna podaje, że ogródki działają na

zmniejszenie się przestępstw

wśród dzieci, że te które stale chodzą na zabawy do ogródków, są o wiele grzeczniejsze, posłuszniejsze, lepiej wychowane.

Przeciwnictwem ogródków są dzieci, które też przecież wychowują się, ale czynnikiem tutaj robić jest porównanie z tą wielką pracą wychowawczą ogródków, a zgnębienie wpływu ulicy.

Biedne dzieci, których rodzice nie mają czasu nimi się zająć,

rosną na ulicy,

ostają się nieraz w brudnym rynku.

Jeżeli to razy można zastać grody brudnych dzieciaków rozrzuconych niemożliwie, zajętych w ulicy grą w gwizki, czy też w innej zabawie, pozbawioną pierwiastków wychowawczych.

Doprawdy, nieraz żal bierze patrzeć na te biedne dzieci, z których prasa najgorszy element społeczeństwa, to też o organizowanie ogródków Jordanowskich uważać

zdrowy odruch społeczeństwa.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że w pracy przy zakładaniu placówek wychowawczych z pomocą przyjdą ci wszyscy którym droga jest przyszłość narodu.

Z pewną przykrością musimy stwierdzić, że Wilno pod tym względem znajduje się na dalekim szarym końcu.

Wilno nie posiada jeszcze ani jednego ogródka. Dotychczas akcja organizowania ich była z niewiadomych względów nieaktualna.

Dopiero przed kilku miesiącami zaczęto mówić coraz częściej o koniecznej potrzebie zajęcia się dziećmi.

Miejski Komitet W. F. na swym posiedzeniu omawiał szczegółowo **plan budowy ogródków.**

Zapadła jednomyślna decyzja, by uwagę skierować na stronę wycho-

wawczą dzieci.

Z inicjatywy kpt. Z. Ostrowskiego w ubiegłym tygodniu odbyła się w Ośrodku W. F. specjalnie zwołana konferencja, która zgromadziła sporo osób, reprezentujących poszczególne organizacje społeczne.

Wysłuchany został ciekawy referat p. kpt. Duszyńskiej, która mówiła z entuzjazmem o wychowawczych pierwiastkach projektowanej akcji budowy ogródków.

W każdym razie dobrze jest, że już

coś niecoś się robi,

że ukazały się pierwsze jaskółki.

Jest więc pewna gwarancja, że tej wiosny dzieci wileńskie otrzymają przynajmniej jeden narazie placik do zabawy, że nie będą potrzebowały grzebać się w brudach Cieleńnika, że nie będą już nareszcie

bawić się w śmietnikach,

tak zwanych przez Magistrat skwerkach dziecięcych.

Wilno powinno więc wspólnymi siłami czempredziej przystąpić do zakładania ogródków Jordanowskich. Jakoby w Wilnie są już nawet absolwenci kursów „jordanowskich”, fachowcy, którzy na razie nie mają warsztatu pracy.

Oczywiście, że najpoważniejszym zagadnieniem, stojącym na przeszkodzie jest strona finansowa. Na spotkanie dzieciom idzie P. U. W. F.,

wypłacając 500 zł.

Na każdy zakładający się ogródek. Uwazamy, że za 500 zł. przy dzisiejszych czasach tanioci przyrządów zabawowych można skromnie wyposażyć ogródek.

Drugą kwestją jest zdobycie odpowiedniego terenu. Tutaj powinien

oczywiście przyjść z całkowitą pomocą Magistrat.

Słyszeliśmy, jakoby zawiązał się już w Wilnie

Komitet organizacyjno-wykonawczy omawianej akcji. Na cele tego Komitetu stanęły panie: inż. Jęszowa, nac. Narwoyszowa, kpt. Duhzyńska, insp. Izydorczykowa i Rudominówna.

Ciekawą jest bardzo rzeczą, że dzieci wileńskie, które wiedzą o istnieniu ogródków Jordanowskich w innych miastach, zazdroszczą tym wszystkim, którzy chodzą do nich. Dzieci wileńskie, które miały sposobność spędzenia kilku godzin w Krakowie, Warszawie, czy Łodzi o spędzonych chwilach w ogródkach wspominają jak o pięknej bajce.

Naszem więc skromnym zdaniem byłoby najlepiej, gdyby po zapew-

nieniu z Magistratu miejsc dogodnych na osrodki i 500 zł. z P. U. W. F. w poszczególnych punktach miasta powstały ogródki będące pod opieką zainteresowanych organizacji.

Najlepiej może zgóry wyznaczyć, że ogródkiem na Zwierzyniecu opiekować się będzie ta, a ta organizacja, że w Ogródku Bernardyńskim gospodarzem będzie inna organizacja, że koło Dworca kolejowego powierzy się kolejarzom itd.

Wówczas mogłaby powstać nawet

pewnego rodzaju rywalizacja między poszczególnymi instytucjami, a zyskiwałyby przez to placiki, do których przychodziłoby coraz więcej dzieci.

Jarwan.

Świetny wynik z Estonją 6:10. Sandler, Matiukow i Norwicz zdobyli punkty dla Wilna.

Wczorajszy mecz bokserski z Estonją, chociaż zakończył się przegraną Wilna 6:10, to jednak zupełnie śmiało rżec można, wykażal niezbity dowód postępu sportu pięściarskiego w Wilnie.

Zupełnie nie spodziewaliśmy się, że zdobędziemy na Estończykach, jadących do Budapesztu na mistrzostwa Europy, 6 cennych punktów. Nikt z nas nie spodziewał się, że młodzi nasi reprezentanci potrafią godnie zastąpić tych wszystkich, którzy odeszli do historii sportu bokserskiego Wilna.

Wielką niespodzianką dla nas była piękna walka młodego Sandlera, który zwyciężył na punkty mistrza Estonji. Zwycięstwo Sandlera rozpoczęło mecz w nastroju optymistycznym.

Następnymi niespodziankami były walki: Matiukowa, Widinga, Kłocesa i oczywiście Norwicza.

Tutaj zaznaczyć trzeba, że wilmianie walczyli, mając o wiele więcej szczęścia, które sprzyjało w pierwszym rzędzie Matiukowi i Norwiczowi, bo gdyby nie przypadki, gdyby nie trafne, a przypadkowe ciosy, powodujące „K. O.", walki wilmian zakończyłyby się zwycięstwem na punkty reprezentantów Estonji.

Pięściarze Estonji chociaż walczli bardzo ładnie, chociaż wygrali z nami 10:6, to jednak nie możemy powiedzieć, że reprezentują oni aż tak wysoki poziom, by mogli jechać do Budapesztu na mistrzostwa Europy.

Estończycy jadą jednak do Budapesztu, gdzie najwięcej szans mają Nilender i Reino. Ci dwaj pięściarze są rzeczywiście wartościowi i coś niecoś mogą na mistrzostwach zrobić. Słabo zaprezentował się Adelman, który dał się już po raz trzeci zaliczyć w Polsce do „10”. Adelman jest piętą Achillesa reprezentacji.

Mecz poprzedzony został częścią oficjalną. Na ring spóźnili się nieco pięściarze Estonji, których publiczność powitała z entuzjazmem.

W imieniu O.Z.B. przemówił prezes plk. Iwo Giżycki, podkreślając wielkie znaczenie stosunków międzynarodowych z państwami bałtyckimi. Po wręczeniu róż o kolorach biało-czerwonych, rozległy się melodie hymnu Estonji, w imieniu

której przemówił prezes P. Matsow, a potem wysłuchano hymnu Polski.

Organizatorów meczu spotkał przykry zawód, gdyż nie dopisała publiczność, która przybyła niezbyt licznie. Mecz wypadł, jak wszystkie imprezy w Wilnie, niestety deficytowo.

W poszczególnych wagach walki odbyły się następujące:

Waga musza: Sandler (W.), walcząc z dwukrotnym mistrzem Estonji Freimuthem, sprawił swoją zdecydowaną walką ogromną niespodziankę. Sandler wygrał zdecydowanie na punkty, walcząc agresywnie i przytomnie. Freimuth nie pokazał faktycznie nic ciekawego.

Zwycięstwo wilmianina było gorąco oklaskiwane przez zgromadzonych widzów.

W wadze koguciej Kabi (E) walczyl z Bagińskim (W). Estończyk miał więcej inicjatywy, był bardziej ruchliwy, ale mało ustępował Bagińskiemu, który, polując na niezawodne swoje „K. O.", w tym wypadku zawiódł się i przekaonał, że prócz silnych sierpowych, które nie zawsze dochodzą, trzeba mieć jeszcze dobrą technikę.

Na punkty wygrał Kabi.

W wadze piórkowej stała się nam wyraźna krzywda. Jeżeli nie wygrał, to przynajmniej powinien był zremisować Kłocesa. Wilmianin (Kłocesa) był w pierwszej rundzie słabszym od Seeberga, ale w drugiej walczyl remisowo, a w trzeciej miał wyraźną przewagę i musiał wygrać na punkty. Niestety, sędziowie zielonego stolika orzekli, iż lepiej walczyl Seeberg.

Gdyby wygrał Kłocesa, to wynik końcowy meczu brzmiałby 8:8, co oczywiście byłoby ogromnym sukcesem sportowego Wilna.

Kłocesa przegrał w motywacji sędziów dlatego, że walczyl mniej efektywnie i że remis w meczach międzynarodowych nie mogą istnieć.

W lekkiej mieliśmy najgorszą walkę dnia. Stepulor (E) trafił na słabego Kompowskiego, którego pokonał zdecydowanie na punkty.

W wadze półśredniej wystąpił najlepszy bokser Estonji Nilender, który pokonał mistrza Lestera.

Nilender jednak przegrał, walcząc z Matiukowem, któremu sprzyjało szalone szczęście.

Na początku walki miał przewagę świetny Nilender, ale szczęście widocznie tak chciało, że Matiukow rozbił Estończykowi lewą brew, która zaczęła krwawić.

Dr. kpt. B. Golyński przerwał walkę, a sędziowie przyznali zwycięstwo Matiukowowi.

W średniej Kapustin (E), po mało efektywnej walce, wygrał z dobrze zapowiadającym się Polikszą.

W półciężkiej świetnie trzymał się pierwszy raz walczący Widing (W), który mógł wygrać z Reino, a Reino przecież jest asem nad asami.

Walka była chwilami bardzo interesująca. Wygręwa ostatecznie zdecydowanie na punkty pięknie zbudowany Reino.

W wadze ciężkiej zdobyliśmy dalsze dwa cenne punkty. Bohaterem był Norwicz, który w trzeciej rundzie celnym ciosem położył na deski ringu olbrzyma Estonji Adelmiana.

Adelman upadł, jak martwy. Spał on na deskach spokojnie przez kilkadziesiąt sekund.

Norwicz z radości nie wiedział, co ma robić i zamiast stanąć spokojnie w narożniku, kręcił się po ringu, uniemożliwiając sędziemu liczenie cennych sekund.

Ostateczny wynik meczu brzmi więc 10:6 na korzyść Estonji.

Sędzia, prowadzący mecz, p. Zapłotka z Poznania jest zdziwiony wysokim poziomem wilmian, którzy, walcząc z reprezentacją państwa Estońskiego, osiągnęli niespodziewanie zaszczyny, chociaż przegrani, wynik.

Zadowolony jest również prezes O.Z.B., plk. Iwo Giżycki, który chwali swoich zuchów.

I o dziwo, zadowolony jest również kierownik reprezentacji Estonji, P. Matsow, który przychylnie odzywa się o wilmianach.

Po meczu, na który przybyli pp. konsul honorowy Estonji, p. Ruciński, star. Kowalski, plk. Florek, plk. Kowalski i inni, odbył się bankiet, wydany na cześć zawodników Estonji.

W czasie bankietu przemawiali plk. Iwo Giżycki, kpt. Ostrowski, Matsow, Kryński i red. Nieciecki. Estończycy w Wilnie zabawią 3 dni, by następnie udać się do Białegostoku. Jarwan.

ECHA MINIONEJ ZIMY.

Tegoroczny sezon zimowy wyrządził ogromną krzywdę sportowi wileńskiemu.

Nie mieliśmy prawie zupełnie zimy, która przesunęła się bez większych wydarzeń sportowych. Biedni narciarze czekali, i niestety nie doczekali się możliwości zorganizowania przynajmniej jednych poważnych zawodów.

Nie zostały w tym roku rozegrane mistrzostwa okręgowe. Nie mógł dojść do skutku pojedynek z Łotwą, który po zawodach w Rabce zapowiadał szereg sensacji sportowych. Trudno więc mówić coś konkretnego na temat narciarstwa wileńskiego, które starannie przygotowało się do sezonu.

Sprowadzono specjalnie z Zakopanego trenera. Zawodnicy nasi, którzy chcieli coś skorzystać, to skorzystali, a najlepszym tego dowodem jest chociażby fakt, że Wojcicki z W. K. S. doszedł do tak wysokiego poziomu, iż zdecydował się nawet na start w mistrzostwach Polski, skacząc na Krokwi.

W skokach ciekawą kwestją do rozwiązania była, czy Lakman potrafi obronić swój tytuł mistrzowski wobec dobrej formy Wojcickiego, Zajewskiego, Stankiewicza i Mostowicza. W skokach zabłysnąłby oczywiście szereg młodych sił.

W biegu złożonym miał się rozegrać pojedynek starych rywali Zajewski kontra Wojcicki. Pojedynek ten rozegrany byłby na tle walki Stankiewicza, Lakmana, Hermanowicza, Umiaszowskiego i innych.

Nadzwyczaj interesująco zapowiadała się walka w biegu na 18 km. Do pierwszeństwa było dwóch rywali, a mianowicie: Starkiewicz i Łabuc, ale nie wykluczone było, że by któryś z młodych sprawił niespodziankę. Świetnie zapowiadał się szereg narciarzy z Ogniska.

Wśród pań poziom walki byłby bardzo wysoki. Faworytką była oczywiście mistrzyni H. Ławrynowiczówna, która walczyłaby z Lewonową, Burhardtówną, Ciundziewicą, Iwanowską i innymi.

W junjorach wygrałby prawdopodobnie Hanzen, który jest nadzieją narciarstwa wileńskiego.

Do tych ciekawych zapowiedzi dochodziły jeszcze walki na tle porachunków klubowych.

W tym roku sytuacja poprawiła się o tyle na korzyść, że zdobycie hegemonii narciarskiej nie byłoby tak łatwą rzeczą, jak w poprzednich latach. Narciarze Ogniska musieliby porządnie popracować, by wyjść zwycięsko z A. Z. S., mającym w swoim gronie kilku dobrych narciarzy, jak również i z W. K. S.

Oczywiście, że najciekawszą imprezą sezonu były mecze z Łodzią. Sądząc z wyników uzyskanych w Rabce, wilmianom trudno byłoby wygrać z Łotwą. Ostatnio właśnie Łotysze poczynili ogromny postęp w biegach, tak też i w skokach, odnosząc w Rabce szereg pięknych sukcesów nietylko nad akademikami

Wilna, ale nad szeregiem znanych narciarzy Polski.

Jeżeli chodzi o sukcesy, to oczywiście największy sukces odniósł H. Ławrynowiczówna, zdobywając w międzynarodowych zawodach akademickich mistrzostwo narciarskie Polski.

Drugim, ale już zbiorowym sukcesem jest zdobycie przez A. Z. S. nagrody przechodniej na zawodach w Rabce dla najlepszego zespołu akademickiego.

Na tem kończy się przegląd faktów, które niestety nie mogą nam dać pełnego obrazu moralnie minionego sezonu.

W lepszej sytuacji znaleźli się hokeiści, którzy przynajmniej zdążyli rozegrać kilka ciekawych meczów. Różnica jednak poziomów między najlepszą drużyną, a drugą skolei jest w dalszym ciągu ogromna. Wystarczy powiedzieć, że Ognisko dwa razy pokonało A. Z. S. 10:1 i 10:0.

Poziom sportowy Ogniska, reprezentującej Wilno, był wyjątkowo wysoki. Chociaż Godlewscy nie zastąpili z tych czy innych względów w oczach p. Sachsa do wstawienia do reprezentacji Polski, to jednak odegrali oni w Wilnie kilka pięknych koncertów.

Gra rozpoczęła się od dwóch wspaniałych sukcesów nad Łotwą a potem pokonałimi Warszawiankę, jedynym więc programem meczu było spotkanie o mistrzostwo Polski z byłym mistrzem Legji. Przegrana różnica jednej bramki, która wpadła w ostatnich chwilach meczu, daje nam prawo twierdzenia, że Wilno może w przyszłości, i to w niedalekiej sięgnąć jeżeli już nie po tytuł mistrza Polski, to przynajmniej po wicemistrzostwo.

Pięknie rozwija się u nas hokej w szkołach.

Inowacją były mecze z uczniami Warszawy, które powinny teraz powtarzać się rok rocznie.

Hokej wileński powinien pomyśleć również o uporządkowaniu swych stosunków klubowych centrali, to znaczy P. Z. H. L. Trzeba nareszcie wiedzieć już ostatecznie, jakie kluby są formalnie zgłoszone, jakie należą do związku, a jakie nie. Stosunkowo najskromniej wypadł sezon łyżwiarzy wileńskich, którzy prócz szczyrych chęci nie wykazali niczego więcej, a jednak można było by działać sporo w dziedzinie propagandy tego miłego sportu. Chcąc jednak robić propagandę, trzeba w pierwszym rzędzie umieć sprawnie przeprowadzić zawody. Stawiamy więc łyżwiarzom wielki zarzut, że nie umieją oni wziąć się do pracy, zasklepiając się w szczygółkach.

Bardzo pięknie wypadły popisy łyżwiarskie z udziałem Łotwy i na tem faktycznie skończyło się, bo przyjazd w deszcz łyżwiarzy Czechosłowacji nie może być brany w ogóle w rachubę.

Zamykając więc bilans tegorocznego sezonu zimowego, kończymy

F-MA MICHAŁ GIRDA
ZAMKOWA 20. — TEL. 16—28.
POLECA:
Akumulatory radiowe, samochodowa i inna. — Baterie anodowe, głośniki, słuchawki, lampy radiowe, transformatory sieciowe.
Wyrób duży. — Ceny konkurencyjne.

Nowi mistrzowie szabli.

W sali Ośrodka W. F. odbyły się doroczne mistrzostwa szermiercze O. K. III.

Zawody te, które były piękną imprezą sportową, zgromadziły reprezentantów poszczególnych pułków, stacjonujących w Wilnie, Grodnie, Brześciu, Wołkowsku, Lidzie, Baranowiczach, Mołodecznie, Podbrodzu, Augustowie i Suwałkach.

Zawody stały na wysokim poziomie sportowym.

Wyniki tych zawodów są następujące:

W szabli w pierwszej klasie zwyciężyli: 1) por. Klaczyński (41 p. p.), 2) por. Sawicki (19 p. p.), 3) mjr. dr. Waldon (10 p. p.); w klasie drugiej: 1) por. Kafiński (77 p. p.), 2) por. Pieregocki (10 p. p.), 3) por. Jarzembowicz (13 p. p.).

W szpadzie w pierwszej klasie: 1) por. Klaczyński (41 p. p.), 2) kpl. Czarnecki (1 p. p. leg.), 3) mjr. dr. Waldon (10 p. p.); w drugiej klasie: 1) por. Domaradzki (5 p. p. leg.), 2) por. Skulicz (2 p. p. u.), 3) por. Dobrzański (1 p. p.).

Wśród podoficerów zwyciężyli w szabli: 1) plut. Ber (1 p. p. leg.), 2) plut. Marciniak (2p.u.), 3) wachm. Kozłowski (4 p. u.); w klasie dru-

giej: 1) plut. Szumczyk (5 p. p. leg.), 2) plut. Sytuła (3 p. u.), 3) plut. Marczewski (81 p. p.).

Spada w pierwszej klasie: 1) plut. Ber (1 p. p. leg.), 2) plut. Marczewski (2 p. u.); w klasie drugiej: 1) plut. Siemion (10 p. u.), 2) sierż. Marczewski (81 p. p.), 3) kpr. Belęć (2 p. u.).

Nagrodę gen. Litwinowicza zdobył por. Klaczyński.

Zawodom przylgali się między innymi: plk. Florek, plk. Wenda, plk. Kowalski, plk. Święcicki i inni.

Komisję sędziowską stanowili: pp. Torando, Buczak, Popiel, kpt. Ostrowski, sierż. Kruk i kierownik zawodów plk. Białkowski.

W czasie zawodów zdarzył się przykry wypadek, gdyż w walce rtm. Prosińskiego została przebita maska, a szabla przecięła usta. Rtm. Prosińskiego odwieziono do szpitala. Stan zdrowia nie budzi poważniejszych obaw.

Powyższy wypadek wydarzył się z powodu tandetnie zrobionej maski, która powinna była jednak wytrzymać wszystkie bezwzględne ciosy, bo zawody szermiercze nie są przecież pojedynkami o śmierć i życie.

Garbarnia — Podgórze 1:0

Wczoraj rozpoczęty został sezon meczów piłkarskich o mistrzostwo Ligi.

W Krakowie Garbarnia zdobyła dwa pierwsze punkty, zwyciężając Podgórze 1:0.

Warszawianka zaś zainkasowała dwa punkty nad Siedlcami, zwyciężając 2:0 (1:0).

W meczu towarzyskim Cracovia pokonała A. K. S. z Kr. Hutu 1:0.

W Poznaniu w biegu na przełaj wygrał Kluge, a drużynowo wygrała Warta przed S. M. P. i Sokolem.

Knyght, będąc znaną pływaczką Ameryki, ustanowiła dwa nowe rekordy świata, mając na 440 jardów czas 5 min. 30,6 sek., a na 500 jardów 6 min. 15,2 sek.

W meczu bokserskim Makabi warszawska pokonała Warszawiankę 8:4.

Godz w dom ...! Na Święta
wódki, likieru, miodu, wina owocowe
Rektyfikacji Warszawskiej

Zwzaki.

Prasa niemiecka podaje, że ma się odbyć mecz kolarski Polska—Niemcy. Te same dzienniki piszą, że w Poznaniu 8 kwietnia i 10 maja startować będą lekkoatleci Niemiec.

Inicjatorem tego pięknego projektu należy przyklasnąć, żywiąc nadzieją, że impreza szkolna będzie cieszyć się dożem powodzeniem.

W połowie kwietnia odbędzie się mecz piłkarski Warszawa—Kraków.

Kuratorjum Szkolne w Wilnie projektuje w sezonie letnim zorganizowanie wielkich zawodów lekkoatletycznych międzyimiastowych.

Inicjatorem tego pięknego projektu należy przyklasnąć, żywiąc nadzieją, że impreza szkolna będzie cieszyć się dożem powodzeniem.

W połowie kwietnia odbędzie się mecz piłkarski Warszawa—Kraków.

Z KRAJU.

Powódź w Słonimiu.

SŁONIM (Pat). Dziś ponownie zanotowano zwiększenie się stanu wody w Szczarze, wskutek tego wystąpiła woda podskórna i zalala domy i zabudowania w Słonimiu przy ulicach Głuchej, Długiej i Więziennej. Również targowica miejska jest kompletnie zalana.

Wylew Dźwiny.

GLEBOKIE (Pat). Wskutek ruszenia lodów na Dźwinie, woda wystąpiła z brzegów i zalala całkowicie osadę Łąka, wieś Atraszkowo, oraz część miasta Dżisny. W Dzień 50 domów stoi pod wodą. Została zarządzona ewakuacja mieszkańców. Stan wody w dniu 25 marca o godz. 10 wynosił 9,55 m. Woda stale przybiera. Kierownictwo akcji ratunkowej spoczywa w ręku kpt. Czarkowskiego. Starosta powiatowy zwrócił się do Wojewody wileńskiego o pomoc dla ewakuowanej ludności.

Wyrotowa agitacja litewska nie ustaje.

Ze Święcian donoszą, że w gm. kołomyjskiej zatrzymano dwóch agentów litewskich, którzy kolportowali nielegalną literaturę wśród mieszkańców tej gminy.

Z POGRANICZA.

Balon sowiecki na pograniczu.

Ostatnio podczas ćwiczeń zerwał się z uwięzi obserwacyjny balon sowiecki i gnany wiatrem spadł niedaleko Niegorefoje.

Balon zerwał się z lotniska orszkańskiego.

1178 brylantów w skarpetkach przemytnika.

W dniu 21 bm., w czasie odprawy luksusowego pociągu, zdążającego z Berlina do Bukaresztu, przeprowadzono na głównym dworcu w Bytomiu rewizję pasażerów. Między pasażerami znajdował się osobnik w średnim wieku, o wyglądzie żydowskim, ubrany bardzo elegancko. Jak stwierdzono w paszporcie, nazwisko jego brzmiało Nussem Szulem Gewoelb, urodzony w Tarnowie, a zamieszkały w Antwerpii, słynnym handlowcem miedzi Belgji.

skarpetkami p. Gewoelba znaleziono podszyty w sposób ogromnie sprytny, nie wykazujący wprost żadnych śladów zewnętrznych, prawdziwy skarb, w postaci 1178 sztuk brylantów wartości 4 milionów złotych. Naturalnie p. Gewoelba, wraz z jego skarbem, natychmiast przyrzeczono, skarb skonfiskowano, a przemytnika odstawiono do aresztu sądowego w Król. Hucie. W czasie wstępujących dochodzeń Gewoelb tłumaczył się w ten sposób, że rzekomo nie miał zamiaru brylantów spieniężać w Polsce, lecz chciał je wywieźć do Czechosłowacji. Uważał, że brylantów nie potrzebuje cili na granicy. Zaznaczyć należy, że Gewoelb nie posiadał ani biletu tranzytowego, ani wizy do Czechosłowacji. Jak twierdził, miał zamiar o wizę oraz bilet postarać się w Polsce. Naturalnie tłumaczeniem Gewoelba trudno dać wiarę.

P. Gewoelb grzecznie został zapytany przez polskiego rewidenta celnego, czy posiada jakieś przedmioty, podlegające ocenie. Na grzeczne zapytanie odpowiedział wyrazami oburzenia. Twierdził, że żadnych takich przedmiotów nie wiezie, ani też nie ukrywa. Oburzenie Gewoelba oraz jego podejrzane, pełne jakby ukrytej obawy, zachowanie się podczas rewizji bagażu, wzbudziły czujność celnika, który przystąpił do osobistej rewizji.

Jak słychać, Gewoelb stara się o wypuszczenie na wolność za kaucją.

Rewizja ta dała wynik wprost nadzwyczajny! Oto pod jedwabnymi

Kilka uwag w sprawie pomocy terenom nawiedzionym klęską głodu i nieurodzajem.

KLĘSKA I NASZA BEZRADNOŚĆ.

Co parę lat nawidza nasze północno-wschodnie połacie kraju, klęska nieurodzaju, a z nią i głodowa.

Niepokoje i niepokoje ona musi, miejscowe społeczeństwo, bo przede wszystkim odbija się ujemnie na zdrowiu i żywotności włośnian terenu nawiedzionego, wyrabia niepołączoną opinię o naszej gospodarce u naszych sąsiadów, również ujemnie wpływa na budżet Państwowy, jak na pozycję dochodu tak i rozchodu.

Nic jednakże nie zrobiono aby zło konsekwentnie zwalczać, jedynie komitety pomocy odwołują się do ofiarności społeczeństwa, a to w miarę sił i środków, stara się im dopomóc.

Jednakże tak daleko być nie może, radzić złemu trzeba i to najszybciej, bo za lat parę a może już i w roku następnym, znów będziemy musieli z tem zjawiskiem się spotkać i znów odwoływać się do ofiarności społeczeństwa, a do Skarbu Państwa o większe zasiłki kołatać.

Badając genezę klęski, dochodzimy do przekonania że dla uniknięcia jej na zawsze, potrzeba poważnego i kosztownego wysiłku ze strony Państwa i samego społeczeństwa i wtedy tylko, można wierzyć, na trwałe i pomysłnie załatwienie sprawy. Na to nas, jednakże, w obecnej chwili nie stać.

PALJATYWY.

Mimowoli musimy obejrzeć się za środkami może mniej skutecznymi, lecz tańszymi i niemi w tej trudnej chwili ludności głodującej dopomóc.

Nie zaniedbując akcji kołatania u Rządu o pewne zasiłki, aby ludność stworzyła nowe źródła pracy i zarobkowania, musimy wyszukać jednakże takie sposoby i środki pomocy, by oparły się one na samowystarczalności naszej, a pieniądze Rządu musiałyby być zużyte jedynie na budowę dróg i prace melioracyjne, które są bodaj że najważniejszymi pracami, zdążającymi do trwałego zlikwidowania klęski.

PROPAGANDA CHALUPNICTWA.

Jednym z tych środków byłoby rozpowszechnienie na terenie objętej klęską, znajomości wytwarzania pewnych materiałów, czy wyrobów stosowanych obecnie w budownictwie jak np. bloków trzcinowych,

lub wiklinowo-mchowych i mat, do wypełniania przestrzeni w ścianach domów budowanych i ich ocieplania. Trzciny, mchu, wikliny i galezi mamy pod dostatkiem, rą roboczych też nie brak, brak jedynie wskazówek technicznych i kontaktu handlowego z firmami budowlanymi.

Na miejscu, możeby tutaj było poszerzenie uprawy wikliny technicznej, a z nią i produkcji koszykarskiej, lub może zwiększenie produkcji tkackiej, wogóle trudno powiedzieć, coby tutaj najbardziej odpowiadało terenowi, jedno jest pewne, że należy rozwinąć przemysł chałupniczy, by chociażby w lata nieurodzaju, dostarczyć gotówki na najniezbędniejsze potrzeby ludności jak np. zakup zbóż, ziemniaków i nasion.

NOWE ŹRÓDŁA.

Najbardziej zaś ważnym zagadnieniem będzie nauczanie tej ludności i umożliwienie jej, z najmniejszego kawałka gruntu, uzyskać największe ilości produktów spożywczych, nawet w latach nieurodzaju. Many na myśli większe rozpowszechnienie uprawy warzyw. Wiadomo, że z 1 ha warzyw uzyskujemy prawie 8 krotnie więcej produktów spożywczych, niż z 1 ha upraw zbożowych, w przewartościowaniu ich, na mierniki wartości odżywczej pokarmów na t. zw. gramo-kalorie.

Ta wartość wytworzonych produktów znacznie wzrosnie, jeżeli pod uwagę weźmiemy wysoką zawartość witamin w warzywach, a bardzo małą w zbożu.

Dlatego też za zwiększeniem i urozmaiczeniem uprawy warzyw przemawiać będzie i ta okoliczność, że ludność często głodując dotkliwie odczuwa brak witamin, a przez to szerzą się tam epidemie i choroby.

Jeżeli zaś jeszcze przypomniemy sobie czasy nie tak dawne, jak wojnę, rewolucję rosyjską, a z niemi pamiętne czasy głodu, to napewno ugruntuje się w nas jeszcze bardziej przekonanie, iż jak i wtedy, zmniejszyć może u nas skutki głodu, jedynie racjonalne przeprowadzona akcja uprawy warzyw.

Doceni to i bez zastrzeżeń przyjmie również i ludność, gdyż warzywa poza istotnym ich przeznaczeniem, mogą być stosowane jako domieszka przy wypieku chleba, nie ujmując jemu wartości odżywczych i smakowych.

Trzeba zaś nadmienić, że akurat różnorodność wymagań poszczególnych warzyw, co do warunków uprawy, pozwala twierdzić, że wielkiego nieurodzaju ich nigdy, nawet w najbardziej suche czy mokre lata, obawiać się nie można. Wtedy gdy nieudają się marchwie, grochy, fasole, pomidory, ogórki, udadzą się napewno, brukwie, kapusty, buraki, cebule itp.

POLE DO POPISU DLA ORGANIZACJI ROLNICZYCH.

Nad tem zagadnieniem jak ma być poważna akcja przeprowadzona, muszą przede wszystkim zastanowić się nasze organizacje rolnicze, a także i organizacje pomocy nawiedzonym klęską. Wspólny plan walki ze złem musi być bardzo dokładnie opracowany i wykonany.

Znając stosowane obecnie, niezawodne sposoby, propagandy pewnych zagadnień ogrodniczych, uważamy, że najcelowitej te zagadnienia prowadzi t. zw. akcja przysposobienia rolniczego — akcja konkursów upraw, połączone z konkursami przyrządzania potraw z warzyw i ich przechowywania.

Praktyka lat ubiegłych wykazała, że nie kosztuje ona drogo i stosując ją nawet, na tym terenie, w formie najbardziej spotęgowanej, ograniczyć się do wydatku 6—8 tysięcy zł. na powiat.

Taka suma wystarczy na utrzymanie energicznego instruktora-ogrodnika, dla propagandy i kontroli konkursów, na premje dla uczestników konkursu, ewentualnie na drobny zakup nasion i nareszcie na urządzenie kursów gotowania i konserwowania warzyw.

Energicznie prowadzona akcja ta już po 3—4 latach da rezultaty b. dodatnie i w dużym stopniu tak uciążliwą klęską pozwoli choć częściowo zażegnać, gdyż ludność nie omieszka z jej dobrodziejstw skorzystać.

W porównaniu zaś z tem, cośmy już na pomoc dotkniętej klęską ludności wydali, od początku swojej niepodległości, będzie to suma bardzo nikła, na którą sobie nawet i samorządy nasze pozwolić mogą.

Bylebyśmy nie zwlekali, bo rok zwłoki oznacza tysiące i nawet miliony straty.

Rzucamy tę myśl na podstawie kilkulatniej praktyki na terenie zorganizowanych przez N. O. K. ogrod-

Zwyrodnienie.

Między małżeństwem, Romanem i Agatą Palkami życie nie układało się szczęśliwie. Roman Palka, człowiek porwycy o przykrem uspo sobieniu często urządzał żonie awan tury, którymi gorszyli się sąsiedzi. Kiedy stosunki stawały się coraz niemożliwsze, postanowił Palka usunąć się wreszcie z domu, a odcho dząc odgrażał się, że wymorduje całą rodzinę, a sam popełni samobójstwo. Niewątpliwie i żona jego Agata była w dużej mierze winna niesnaskom, gdyż ze swej strony nigdy nie starała się załagodzić drażliwych sytuacji.

W pewien czas po opuszczeniu domu, a to nocą z 6 na 7 lipca wiedziony mimo wszystko tęsknotą za rodziną, chyłkiem przybył Palka na obiedzie swego dawnego domu. Dojrzał go wtedy najstarszy syn Karol, lat 22, pomocnik ślusarski. Niejednokrotnie Karol stawał w obronie matki, a kiedy zobaczył ojca na podwórzu domostwa, wybiegł i począł go bić jakimś twardym narzędziem. Pod ciężkimi rękami syna padł nieszczęśliwy ojciec na ziemię. Począł błagać o litość, lecz Karol był na te prośby zupełnie nieczuły. Zapamiętały o strasznej nienawiści katował swoją ofiarę dalej.

Temu nieludzkiemu znęcaniu się nad ojcem nie położyła kresu i sama Agata Palkowa, przypatrując się tej scenie z zadowoleniem i zachęcając syna do dalszego katowania nieprzytomnego już męża. Wreszcie nasycony zemstą Karol Palka porzucił swą ofiarę i wszedł do chaty. Nikt pobitemu nie pośpieszył z pomocą, a kiedy w końcu zlitowali się nad nim sąsiedzi i zabrali go do izby, Roman Palka w krótki czas potem zmarł skutkiem utraty krwi.

Wyrodney syn razem ze swą matką stanęli w piątek przed trybunałem krakowskiego sądu okr. karne nego. Oskarżony Karol Palka przyznaje się do popełnienia bestjałskie go czynu, lecz czuje się zupełnie niewinny. Matkę jego oskarżyła prokuratura o współudział w zamordowaniu s. p. Romana Palki. Rozprawa trwa.

ków działkowych doceniając ich znaczenie w oduwianiu bezrobotnych warstw ludności miejskiej.

Mamy nadzieję, że hasło „lepiej uzyskać osiemnaście milionów gramo-kaloryj z ha warzyw niż dwa i pół miliony gr.-kaloryj z 1 ha zbóż”. Stanie się szybko popularnym i korzyści ludności i krajowi swem zastosowaniem przyniesie. U. A. N.

Bisz imponująca **PREMJERA** w 2-eh kinach **PAN I ROXY** jednocześnie. **NAJNOWSZA POLSKA KOMEDJA MUZYCZNA**

„PIEŚNIARZ WARSZAWY“

z ulubieństwem publiczności **EUG. BODO**. W pozostałych rolach głównych: **Marja Górczyńska** **Bessia Gilewska, Władysław WALTER**. Muzykę napisał słynny **H. WARS**. **Nad program** **Dodatk** **dźwiękowe i najnowsze aktualia**. — Z powodu wysokiej wartości artystycznej filmu uprasza się o przybycie na początki seansów punktualnie. — Bilety honorowe i bezpl. bezwzgl. nieważne do odwołania.



Najlepszym podarunkiem świątecznym będą bezwzględnie meble salonowe, kupione w fabryce **W. SŁONICZA** Wilno, W. Pohulanka 5. **DUZY WYBOR — CENY FABRYCZNE.**

ZGUBY

Przybłąkała się wilczyca, która znajduje się do odebrania przy zaulku Prawo - Mowosławieckim 13 m. 5. Jeżeli właściciel w ciągu 8 dni nie zgłosi się po odbiór jej — przechodzi na własność znalazcy. —0

RÓŻNE

Były ochotnik wojsk polskich i zredukowany urzędnik, chery na gruźlicę plus, biega ludzi litewskich, o takawe ofiarowanie, kamazsy, bielizny i kilku złotych na zapłacenie komarosa. Laskawe ofiary przeczono złożyć w Adm. „Dzien. Wil.” dla W. K. Adres tamże. gr2

WSPÓLNIKA poszukuje z większym kapitałem do rozszerzenia dobrze prosperującego przedsiębiorstwa handlowego w Wilnie. Ofer ty do Adm. „Dzien. Wil.” „Dobry interes”. 71—3

Inteligentna starszka 76 lat znajdująca się w wielkiej potrzebie (bez ubrania i obuwia) prosi o jakakolwiek pomoc materjalną Laskawe ofiary prosimy składać w Adm. „Dz. Wil.” dla „Staruski W. P.” —2 gr.

Czas przesadzać rośliny pokojowe. Zgłoszenia pisemne pod „Roboty sezonowe” przyjmujemy w Adm. „Dzien. Wil.” 1

Mieszkania i pokoje Ładny ciepły POKÓJ od odnajęcia. Pańska 23, wejście z Montwiłnowskiego zaulku w podwórzu. 64—2

Kupno Sprzedaż Przy ul. Belmont 31 sprzedaje się działka z 3-eh hektarów ziemi nadająca się na letnisko, sad, wystawa południowa, rzeka. Dowiedzieć się na miejscu u p. W. Rutkowskiego. 672—2

PRACA Służąca, lat 22, zna się na kuchni, poszukuje pracy. Posiada świadectwa i rekomendacje ul. Lwowska 52—2. gr1

Źródłowiska. — ZALESZCZYKI — Grand Hotel — Pension „Helenówka” Kwiecień, Maj — cna rewelacyjnie niskie. 6400—3

„POD TWOJĄ OBRONĘ“

ADAM BRODZISZ—MARJA BĘGDA—WŁADYSŁAW WALTER — BOGUSŁAW SAMBORSKI I INNI. — Wzruszająca treść — Artystyczna gra **DLA MŁODZIEŻY NA WSZYSTKIE SEANSE BALKON 25 gr. PARTER 50 gr.**

LISTY DO ALINY.

Jak to ongiś „Dziennik Wileński” uczył gramatyki polskiej.

Przeglądając „Dziennik Wileński” z 1826 r., znajdziemy tam poza szeregiem tak charakterystycznych dla danego okresu powieści sentymentalnych, tłumaczących z obcych języków, poezyj i rozmaitości, ciekawe „listy do Aliny”, w których beziemni autor uczy pięć piękną gramatyki polskiej. Listy te, których jest 4, przeplatane są często poezją, aby „mogła przynosić z nauką zabawę”. Przypomniał ja „Kurjer Poznański”. W pierwszym liście podkreśla autor wielkie korzyści, płynące z nauki gramatyki języka ojczystego i wyraża przekonanie, że „nadobna Alina nie zechce powierzchownej tylko nabyć znajomości tego języka”, ale „moc jego i wdzięku zechce zjednoczyć w nowych swego rozumu i uczuć tworach”.

Rozważywszy samogłoski, ich połączenia i zgłoski złożone, zamyka list zwrotem do Aliny:

„Ty — nie powinno obrażać Aliny, Bo szczerze zawsze tak nazywa cnotę, Ty — nazywamy najdroższą istotę I dla przyjacieli to imię jedyne. Można więc bez uchybienia Tak zwac przedmiot uwielbienia”.

Drugi list zaczyna się zwrotem poetycznym do Aliny, która „świeża, jak ranek” ma zająć się teraz częściami mowy i rodzajami. Ciekawe jest tutaj zwłaszcza podkreślenie wyrazów szczęścia, nieba i kochania, jako przykładów na rodzaj nijaki.

„Zawsze bieda z uczonymi, Mędrak siedząc w gabinecie Między książkami zmundnemi. Nie zna, co szczęście na świecie Życie mu schodzi w szperaniu Ciagle w głowie jakaś burza

Niebo się jemu zachyruza, A nic nie wie o kochaniu”. to też:

„Gdyby on pięknią Alinę Widział przez jedną godzinę, Poznałby, że jej szczęście chodzi wraz z miłością, Ze uroczę spojrzenie Twoja jest własnością”.

List kończy się podziałem rzeczowników na zmysłowe i umysłowe, przyczem jako przykład rzeczowników umysłowych autor podaje przymioty swej „ulubionej Aliny”, a więc jej dobroć, słodycz, przyjemność, piękność, litość, tkliwość i tp. Rozróżnieniem liczby pojedynczej i mnogiej zaczyna się list trzeci. Dla lepszego zrozumienia tych liczb pisze autor:

„Panna, któraby myślała, Jak dobra żoną być miała, Dłużnik rzetelny w oddaniu, Trzpiot niekłamliwy w wyznaniu, Dworak w duszy bogobojny

I żyjący podług oncy, Chciwicy dla ubogich chojny: Są pojedyncze istoty”. Teraz następuje przykład liczby mnogiej:

„Panny, co tręc wiek młody, Nie dla zatrudnień domowych, Lecz dla marzeń romansowych, Dla tańców, balów i mody Zawisni i podstępni, Można nie zawsze przystępni, Gardzący klasą uboga, Ci składają liczbę mnoga”.

Na przykładzie przypadkowania Aliny kończy się ten list:

„Alina jedna mnie zajmuje, Wzrok Aliny czarującej, Rozkosz i smutek sprawuje, Alinie czułości tohnającej, Każdy serce ofiaruje, Alinę obrałem drogą, I do niej wzdycham jedynie O Alino! nie bądź sroga, Bo szczęście moje w Alinie”.

Autor, nie wiedząc czemu, opuścił przypadek 6-y. Może nie chciał powtarzać, że z nadobną Aliną godziny cudnie mu płyną.

Ostatni list, poruszając sprawę podziału rzeczowników na żywotne i nieżywotne, omawia obszernie przypadkowanie, przyczem zostawia czytelnikowi swobodę w zakończeniu drugiego przypadku liczby pojedynczej (a lub u) rzeczowników męskich nieosobowych. Autor czując, że wobec najrozmaitszych wyjątków luba Alina może się zrazić do nauki gramatyki polskiej pociesza ją:

„Powierz ci myśl szczęśliwa, Bylebyś ją przyjąć chciała, Rozkaż, a zawszebyś miała Ze mnie gramatykę żywą”.

Mało mu tego jeszcze, bo pisze:

„Ile razy w jakiej dobie, Zajmiesz się polskim językiem, By się nie trudzić słownikiem.

Ja wtenczas będę przy Tobie. Co, w jakim względzie, który wyraz znaczny?

Jakie są jego odmiany, Zdawniały lub używany Twój Ci przyjaciel chętnie wytłumaczy”.

I znów przykłady odmiany dwóch wyrazów wdzięku i uobawy „w co — jak pisze autor — uroda Twoja jest tak bogata”. Przykłady te kończą naukę gramatyki polskiej, bo w przekonaniu autora nadobna Alina znajmie się teraz innemi przedmiotami, zostawiając tylko wspomnienia po sobie:

„W moich tylko marzeniach, W żądach, myślach, zatrudnieniach, Moja uczenniczka skromna, Zawsze przytomna”.

Czy dużo się mogła nauczyć tej gramatyki polskiej nadobna Alina osądzić sami, kochani Czytelnicy.